

Duraczyński, Eugeniusz

"Sindrom nastupatielnoj wojny.
Sowietskaja propaganda w przedwierii
«swiaszczennych bojow» 1939-1941", W.
A. Niewiezin, Moskwa 1997 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/4, 203-205

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

działań armii radzieckiej, przekonali się o jej ograniczonej zdolności bojowej i, zdaniem B. Piotrowskiego, na tej podstawie zaplanowali późniejszy atak w czerwcu 1941 r.

W sumie praca Bernarda Piotrowskiego omawia problem w sposób bardzo wszechstronny i wyczerpujący. Autor bowiem uwzględnił zarówno aspekty militarne, jak i polityczno-dyplomatyczne konfliktu, nie lekceważąc żadnego z tych dwu elementów. Ustosunkował się do wielu rozpowszechnionych legend oraz niedomówień dotyczących zarówno genezy konfliktu, jak i przebiegu działań frontowych i późniejszych rokowań dyplomatycznych. Wszystkie wnioski, choć z niektórymi z nich (co wcześniej sygnalizowano) można polemizować, poparł odpowiednią argumentacją, wykorzystując maksymalnie zarówno opracowania naukowe, jak i najróżniejszej proveniencji materiały źródłowe. Szczególnie cenne jest wykorzystanie bogatej historiografii fińskiej, co w polskiej literaturze naukowej stanowi rzadkość.

Tekst uzupełniono reprodukcjami zdjęć, wśród których, obok powszechnie znanych (jak np. moment podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow), znalazły się zupełnie nowe dla czytelnika polskiego (np. dwa zdjęcia poboju pod Suomussalmi, ukazujące ogrom klęski armii radzieckiej w pierwszych tygodniach wojny). Autor pomyślał też o dołączeniu kilku map przedstawiających rozmieszczenie sił na frontach, główne uderzenia armii radzieckich oraz ruchy wojsk podczas najważniejszych bitew.

Uważny czytelnik dostrzeże w opracowaniu kilka drobnych błędów wynikłych zapewne z niestarannej korekty. Fińską politykę zagraniczną w końcu lat trzydziestych minister spraw zagranicznych Finlandii Elias Erkko określał jako „neutralność zbrojną”, a nie, jak podaje autor, „zbirową” (s. 43). Tekst jednego z przypisów sugeruje, że Duńczyk Helmer Rosting był dyplomatą niemieckim (s. 49). Tuż obok autor trzykrotnie powołuje się na książkę norweskiego historyka Nilsa Orvika, nie podaje jednak tytułu pozycji, mimo że pojawiła się po raz pierwszy. Błędnie podano też rok zabójstwa Kirowa — 1938 zamiast 1934 (s. 37). Są to jedyne pomyłki w tej bardzo interesującej, napisanej z dbałością o szczegóły monografii.

Paweł Jaworski
Wrocław

W. A. Niewiezin, *Syndrom nastupatielnoj wojny. Sowjetskaja propagandna w priedwierii „swiaszczennych bojow” 1939-1941*, Moskwa 1997, ss. 287

Od 10 mniej więcej lat jesteśmy świadkami fascynującego zjawiska wielkich zmian, generalnej przebudowy, a właściwie budowy niemal od podstaw nowej historiografii rosyjskiej. Odnosi się to nie tylko do tego odcinka historii, którego początek wyznaczył 1917 r., ale do niego przede wszystkim.

Przeglądając czasopisma historyczne i zaglądając do wydanych w tej dekadzie książek, odnotujemy trzy co najmniej podstawowe cechy owej nowej, powstającej na naszych oczach historiografii. Po pierwsze, to publikacja i interpretacje setek dotąd historykom nieznanymi dokumentów. Wprawdzie oni sami zasadnie utyskują, że tysiące prawdopodobnych źródeł nadal jest niedostępnych, oraz że tylko wybrani badacze mogą z tych udostępnianych korzystać, jednakże mamy do czynienia z całkiem nową sytuacją. Dzięki temu historycy mogą wreszcie podejmować tematy z ogromnej listy rozmaitych tabu. Po wtóre, właściwością szczególnie cenną są autentyczne spory naukowe uwalniające się od swoistego rygoryzmu ideologiczno-politycznego, który stanowił normę czasów wcześniejszych. Po trzecie, autorzy nie boją się już jak diabeł święconej wody formułować śmiały hipotezy i stawiania pytań, które jeszcze

nie tak dawno byłyby potraktowane z całą podejrzliwością przez „strażników idei” (wystarczy przypomnieć osławioną „dyskusję” nad książką A. Niekricza w 1966 r.). Wszystko to oczywiście jest możliwe w nowym klimacie intelektualnym, który nastąpił wraz z polityką głośności i pierestrojki Michaiła Gorbaczowa.

Pośród wielu nowych wątków szczególne miejsce zajęło pytanie, wywołane publikacjami utworów Wiktora Suworowa, czy Stalin szykował wojnę zaczepną przeciwko Hitlerowi, zanim ten uderzył na ZSRR? Przypomnijmy, że w 1978 r. oficer radzieckiego wojskowego wywiadu (GRU) Władimir Bogdanowicz Riezun zbiegł do Anglii i zaczął ogłaszać teksty i książki pod pseudonimem Wiktor Suworow. Dwie z nich - znane też w polskim przekładzie - a mianowicie *Lodolamacz* i *Dzień M.* wydano w Moskwie w latach 1992-1994 w nakładzie ponadmilionowym. Suworow wysunął w nich tezę, że Stalin nie tylko nosił się z zamiarem wojny prewencyjnej, ale że Sztab Generalny nad założeniami takiej formy pracował całą parą, oraz że sam dzień ataku wyznaczono na 6 lipca 1941 r. Hitler uprzedził jednak Stalina i ruszył na Związek Radziecki 22 czerwca.

Książki wywołały ogromne poruszenie w środowisku historyków. Starsi i młodszy z nich, znani lub dopiero zaczynający karierę ogłosili setki artykułów i rozprawek, a nade wszystko domagali się udostępnienia stosownych archiwów. Część autorów odrzuciła pomysły Suworowa a *limine*, inni tylko z nim polemizowali w szczegółach, a znaleźli się i tacy, którzy po zapoznaniu się z nowymi dokumentami uznali trafność wywodów byłego oficera wywiadu. Dyskusje i spory historyków rosyjskich opisał w zwięzłym, napisanym specjalnie dla polskiego czytelnika, artykule W. Niewieżyn („Dzieje Najnowsze” 1998, nr 1). Wcześniej, bo w 1995 r., w Moskwie wydano wybór najciekawszych wypowiedzi w tej — jak ją tam nazywano — nie zaplanowanej dyskusji (*Gotowi li Stalin nastupatielnuju wojnuprotiw Gitlera?*). W przygotowaniu tej publikacji brał udział właśnie Niewieżyn, który w dwa lata później wydał recenzowaną monografię. Urodzony w 1954 r., kandydat nauk historycznych (czyli doktor), pracuje w Instytucie Historii Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie. Sporo publikuje, wygłasza referaty na konferencjach naukowych u siebie w kraju i zagranicą (także w Polsce).

Jego książka nosi wszystkie nieodzowne cechy monografii naukowej. Oparta na źródłach archiwalnych i już publikowanych, prasie z epoki, bogatej literaturze wspomnieniowej, naukowej i popularnonaukowej, o przejrzystej konstrukcji, nierozgadana, z klarownym wykładem, polemiczna, ale napisana w spokojnej tonacji i dobrym językiem, choć niewolna od dzisiejszej manieri pisania o Stalinie per „wódz” lub „bolszewicki lider” (wszystko oczywiście w cudzysłowie). Poświęcił ją Niewieżyn propagandzie radzieckiej lat 1939-1941, ale skupił się nie na odtwarzaniu treści ówczesnej prasy, czy innych mediów, lecz na analizie przesłanek określonych decyzji, projektów i ostatecznych zapisów różnych dyrektyw. Szukał odpowiedzi na pytanie: kto i w jakich okolicznościach wydawał takie czy inne dyspozycje, z czego wynikały i czemu miały służyć. W szczególności interesował go proces dojrzewania hasła wojny zaczepnej, postawy ofensywnej, a w tym kontekście rola, miejsce i następstwa wypowiedzi Stalina z 5 V 1941 r. do zebranych na Kremlu absolwentów akademii wojskowych. Tego właśnie dnia, przez godziną 18, salę posiedzeń Wielkiego Pałacu Kremłowskiego zapełnili absolwenci i wykładowcy 16 akademii Armii Czerwonej i 9 wydziałów wojskowych cywilnych szkół wyższych, przedstawiciele dowództwa i floty; razem około dwóch tysięcy ludzi. Stalinowi towarzyszyli członkowie Biura Politycznego (z wyjątkiem Chruszczowa, który w tym czasie przewodniczył w Kijowie obradom plenum KC KP/b/U) i wiele innych osobistości cywilnych i wojskowych. Spotkanie zagał komisarz obrony marszałek S. K. Timoszenko, później były jeszcze dwa krótkie wystąpienia, a następnie przez około 40 minut przemawiał Stalin.

Nie będę tu streszczał przemówienia Stalina, uczynił to Niewiezin. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na replikę gospodarza przyjęcia. Otóż jeden z generałów wznosił toast na cześć pokojowej polityki zagranicznej przywódcy Związku Radzieckiego. Wedle udostępnionego kilka lat temu zapisu, Stalin miał wówczas powiedzieć, że owszem, polityka pokojowa przyniosła Związkowi Radzieckiemu wiele korzyści, ale teraz „kiedy zmodernizowaliśmy naszą armią (...) kiedy jesteśmy silni, trzeba przejść od obrony do ofensywy. Jesteśmy zobowiązani, by działać ofensywnie (...) Armia Czerwona jest nowoczesną armią, a nowoczesną armią jest armia ofensywna”.

Dalej Niewiezin analizuje treść tej wypowiedzi, przedstawia różne interpretacje oraz inne świadectwa, by w ostatnim rozdziale opisać następstwa tego, co zostało 5 V przez Stalina powiedziane, a w każdym razie tego, co o przemówieniu i replice zapisali świadkowie (do tej pory nikt nie ujawnił jakiegos oryginalnego tekstu sygnowanego lub aprobowanego przez samego Stalina).

Dwa ostatnie rozdziały książki stanowią jej kulminację. Niewiezin nie ma pewności, czy Stalin rzeczywiście szykował na lato 1941 r. „uprzedzające uderzenie”, ale też przestudiowany przez niego materiał źródłowy nie pozwala mu odrzucić takiego wariantu strategicznego myślenia gospodarza Kremla. W każdym razie nowe dyrektywy (a raczej projekty dyrektyw) propagandy sporządzane na najwyższym szczeblu władz partyjnych i wojskowych nasycone zostały właśnie ową ofensywną myślą, ideą wojny zaczepnej, „uprzedzającego uderzenia”, wyrastających zresztą organicznie z dawniejszych generalnych dyrektyw Lenina, że „ziemi własnej bronić będziemy na cudzej”.

Czy jednak Związek Radziecki i jego siły zbrojne były zdolne do zwycięskiego przeprowadzenia wojny zaczepnej przeciwko Trzeciej Rzeszy? My wiemy, że nie, ale czy wiosną 1941 r. wiedział o tym również Stalin? Zapewne tak. Jak więc wyobrażał sobie to uprzedzające uderzenie bez sojuszników i zewnętrznego wsparcia materialnego? A może liczył, że kiedy tylko ruszy na Hitlera, zostanie wsparty przez Churchilla i Rooselvelta? Wiedział przecież dobrze, że nad Tamizą cały czas myślano o tym, jak rozerwać alians Moskwy i Berlina, jak pozyskać względy ZSRR; doskonale pamiętał, co mu proponował w październiku 1940 r. ambasador brytyjski w Moskwie Stafford Cripps (pisała o tym Magdalena Hułas, zob. „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 4). Bez nowych źródeł nie da się tu jednak niczego sensownie powiedzieć, podobnie jak i udzielić przekonującej i źródłowo w pełni wiarygodnej odpowiedzi na pytanie, czy Stalin rzeczywiście szykował wiosną 1941 r. wojnę zaczepną z Trzecią Rzeszą, choć znamy już bardzo ważny dokument z połowy maja 1941 r. sporządzony w Sztabie Generalnym Armii Czerwonej podobno z inspiracji Siemiona Timoszenki i generała Gieorgija Żukowa, ale bez ich podpisu.

Książkę Niewiezina zaliczam do ważnych osiągnięć odradzającej się rosyjskiej nauki historycznej. Czytelnik znajdzie w niej mnóstwo rewelacyjnego materiału i bardzo interesujących interpretacji, także pośrednio, a nawet bezpośrednio wiążących się z polityką Kremla wobec Polski lat 1939-1941.

Eugeniusz Duraczyński
Warszawa